Nr. 184 | We Lwowie, Czwartek dnia 13. Sierpnia 1885. | Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 12. SIERPNIA.

Izby francuskie w przeszłym tygodniu zostały zamknięte, parlament angielski w tym tygodniu zakończy swoje obrady. Ferje parlamentarne nastają w całej Europie; ale natomiast właśnie w Anglii i Francji rozpoczynają się niezmiernej doniosłości walki wyborcze. Właściwie już się one rozpoczęły dość dawno, teraz tylko się potęgują ostro, chociaż termin wyborów francuskich wypada na październik, a angielskich dopiero na listopad. — Jedne i drugie mają także niezwykłą międzynarodową doniosłość.

Wybory francuskie, mimo że dziś już przybrały charakter dość gwałtowny, w znaczeniu swem ogólnem dość prosto się przedstawiają i zadania ich nie są wcale zawiłemi. Największa znakomitość oportunistycznego obozu, pan Ferry, w mowie swej ostatniej, zniechęcony napadami na oportunistów, częstokroć niesprawiedliwemi, wyrzekł nader mądre słowo. „Ostatecznie nie idzie o to, powiedział on, czy oportuniści zwyciężą, czy demokraci, czy radykaliści, lecz idzie o to, czy szczerzy republikanie bez różnicy odcieni mieć będą większość, i czy spójnia ich między sobą i siła moralna będą dość wielkie, aby odpierać zamachy *nieprzejednanych*.“ Istotnie, do tego się redukuje zadanie wyborów francuskich, a przynajmniej ich znaczenie międzynarodowe. Wszelkie nawet komplikacje zagraniczne, jakoteż zajęcie przez Francję stanowiska, któreby przewrót spowodować mogło w polityce europejskiej — wtedy się pojawią, gdy ataki „nieprzejednanych“ wyrównają drogi w parlamencie pragnącym komplikacyj zewnętrznych, jako źródła ratunku dla Francji, lub sposobności do osiągnięcia panowania nad Francją. — Aż do tego czasu, ani groźne artykuły niemieckich organów kanclerskich, ani polemika z niemi dzienników francuskich nie będą przedstawiały międzynarodowego niebezpieczeństwa, a same nawet chęci mężów stanu francuskich do zwichnięcia wytwarzającej się solidarności w polityce europejskiej w interesach wschodnich, wyszłyby na szkodę stanowiska Francji, nie przynosząc rzeczywistego niebezpieczeństwa tym interesom.

Całkiem inaczej przedstawia się sprawa wyborów w Anglii ze stanowiska międzynarodowego. Tam od zwycięstwa jednego z dwóch stronnictw walczących ze sobą, zależy przyszły rozwój królestwa W. Brytanii jako potęgi międzynarodowej, światowej, a zależy zarazem całkowicie układ przymierzy i konstelacji politycznych w Europie. Kampania zaś wyborcza jest w Anglii niezmiernie skomplikowaną, a rezultat jej pozostanie do ostatniej chwili nader wątpliwym.

Wyborca angielski nie lubi kierować się przy wyborach względami polityki zagranicznej. Z wyjątkiem jedynego wypadku, gdy bezpieczeństwo państwa jest bezpośrednio zagrożonem, wyborca angielski kieruje się kwestjami dotyczącemi sfery polityki wewnętrznej, karnością stronniczą mającą żywy wyraz w klubach, i względami miejscowemi. Te zaś wszystkie motywa wyborów nie przedstawiają do dziś jasnego obrazu, i są nadzwyczajnie skomplikowane wielką niewiadomą: dwoma milionami wyborców, którzy po raz pierwszy głosy swe oddadzą a stanowią więcej niż trzecią część całego ogółu wyborczego.

Prąd radykalno-postępowy od lat dziesiątka prawie owiał społeczeństwo angielskie; poniekąd można go nazwać decydującym, i on zdaje się stanowi klucz rozwiązania zagadki wyborczej: komu ten prąd okaże się przychylnym, ten wyjdzie zwycięzcą z kampanii wyborczej. Prąd ten, mimo gniewnych głosów Chamberlaina i innych radykalnych przyjaciół dawnego gabinetu, zdaje się sympatyzować w pierwszym rzędzie z oględną a stanowczą polityką zagraniczną nowego gabinetu — i ztąd może pochodzą gniewy przewódzców, zaangażowanych w politykę upadłego gabinetu. Parneliści, z którymi prąd radykalny ma swe sympatyczne węzły, stanowczo porzucili gladstonistów na korzyść nowego gabinetu. Nareszcie sprawa reform wewnętrznych znalazła, jak dotąd, skuteczniejsze oparcie w obozie t. z. konserwatywnym, aniżeli w przeciwnikach angielskiej imperjalistycznej polityki, widzących w zwolnieniu inicjatywy rządowej rękojmię także dla liberalnego postępu.

Dotąd nowy gabinet odznaczał się nie mniejszą śmiałością na polu reform wewnętrznych jak w polityce zagranicznej. Dosyć przypomnieć zniesienie zastrzeżeń w nowej ustawie wyborczej, zniesienie przepisów wyjątkowych w Irlandji, wprowadzenie olbrzymiego dzieła reformy agraryjnej przez instytucję zakupna gospodarstw czynszowych na własność w Irlandji. Nareszcie przez sprawę budowy mieszkań dla robotników, ulubioną ideę Salisburyego, do której urzeczywistnienia zabrał się nowy gabinet zaraz po przyjściu do władzy, trzyma on niejako za nerw cały ruch wyborczy.

Szansy zwycięstwa dwóch przeciwnych obozów, uważających się za powołanych do rządzenia W. Brytanią, zdają się więc równoważyć, a karność wewnętrzna rozstrzygnie prawdopodobnie o zwycięztwie, jeśli wprzód wypadki zewnętrzne nie przechylą szali.

Karność, — torysi dali jej dowód, trzymając się wytrwale sztandaru jedności, mimo zuchwalstwa w mowie i postawie radykalistów torysowskich i ich gwałtownego przewódzcy, Churchilla — i tu ma przyczynę zapewne gniewliwa przestroga radykalistów, dana przez byłego członka gabinetu Chamberlaina, aby nie łączyć się z torysami, gdyż oni „korrumpują cynicznie moralność polityczną“ wprowadzając w życie to wszystko, przeciw czemu dawniej walczyli. Argument taki tem mniej będzie zapewne skuteczny, że karność w obozie whigów, mimo stanowiska opozycyjnego, nie dała w ostatnich czasach świetnej próby. —

Wypadki polityki zagranicznej, — tych sekret kryje się w głębokiej Azji, a klucz jego powiózł z sobą wysłaniec rządu angielskiego nad brzegi Bosforu. Czuje to dobrze dyplomacja rosyjska i czuje prasa francuska — walczą one pospołu, niestety, przeciw misji Drummonda Wolffa, nie wiedząc na czem ona polega, lecz podsuwając jej domyślne zamiary, które ochrzciły nazwą turecko-angielskiego przymierza.

Wśród hałasu agitacji wyborczej dojrzewać będą wypadki doniosłości europejskiej. O ile świadczą symptomata wstępne, rezultata wyborów wypadną z korzyścią dla wolności i postępu ludów a solidarności świata cywilizowanego.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 10. sierpnia.

*** Zdaje się, iż rzeczywiście nie myliliśmy się, odmawiając zjazdowi w Kromieryżu — krom chęci zadokumentowania przyjaźnego stosunku pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją — większego znaczenia politycznego. Czynią to samo dziś dzienniki budapeszteńskie i tutejsze, mianowicie n. p. także *Pester Lloyd*, który przecież o zapatrywaniach decydujących kół węgierskich zwykle dobrze bywa poinformowany. *Fremdenblatt* tutejszy, poświęcając podróży hr. Kalnokyego do Barcina artykuł wstępny, z pewnym przyciskiem podnosi, iż spotkanie się hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem wyprzedza zjazd w Kromieryżu, dla okazania, że nawet wyłącznie jakoby przyjacielskie spotkanie się monarchów Austro-Węgier i Rosji układa się w porozumieniu z Niemcami. Ale i ten dziennik, jak wiadomo organ półurzędowy ministerstwa spraw zagranicznych, nie przypuszcza, iżby w Kromieryżu traktowano jakiekolwiek ważniejsze kwestje polityczne.

Telegram z Budapesztu przynosi wiadomość, że p. Tisza nie porzuca projektu podróży swojej do Ostendy, że i owszem dziś jeszcze tam wyjeżdża i zapewne dopiero w początku września z Ostendy powróci. Nie prezes ministerstwa węgierskiego tedy będzie obecny w Kromieryżu, lecz minister dworu królewskiego, baron Orczy. I to zapewne wskazuje na to, iż o traktowaniu kwestyj politycznych w Kromieryżu nie ma mowy, bo p. Tisza w innym razie z pewnością nie ominąłby sposobności asystowania zjazdowi monarchów.

Nowa Presse, która kilka dni temu tak znakomitą (!!) podała przyczynę bytności hr. Taaffego w Kromieryżu, w telegramie z Budapesztu sama pisze dosłownie, iż „hr. Taaffe tylko dla tego będzie w Kromieryżu, ponieważ zjazd się odbywa na terytorjum przedlitawskiej połowy monarchii.“ Zdaje się tedy, iż bytność hr. Taaffego w Kromieryżu nakazana względami etykiety, tak jak to przypuszczaliśmy w liście ostatnim, a o kursie polityki zagranicznej dla hr. Taaffego i informowaniu go o jej celach — *zur Danachhaltung* w sprawach polityki wewnętrznej, mianowicie co do sposobu rządzenia Galicją, już i według zdania *Nowej Pressy* mowy nie ma.

Hr. Taaffe zresztą niejednokrotnie otrzymał dowody, że jego polityka austrjacka w niczem nie jest w stanie zakłócić sojuszu pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami. Nie przeszkadza to oczywiście *Nowej Pressie* i jej stronnikom głosić ciągle zdanie przeciwne.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 12. sierpnia.

(*Słowo* o niepowodzeniu Rusinów przy wyborach. — Drugi komentarz półurzędowego *Fremdenblattu* do zjazdu cesarza austrjackiego z carem. Znaczenie i cele związku pokojowego państw środkowo-europejskich. — Pismo posła saskiego z Siedmiogrodu, Gwidona Bausznerna, donoszące wyborcom, że przystąpił do węgierskiego „Towarzystwa oświaty“. — Zniewalanie do prawosławia na Litwie. — Termin wyborów we Francji. Kilka szczegółów z życia francuskiej Izby deputowanych w ubiegłej kadencji. Sześć zmarłych gabinetów w ciągu lat czterech. Ruch przedwyborczy. Niesnaski w obozie oportunistów. Ustąpienie lewego centrum z ich komitetu wyborczego. Mowa Ferry'ego w Lyonie. — Oświadczenia Salisbury'ego i Bourkego w parlamencie angielskim w sprawie zatargu pomiędzy rządem bułgarskim, a Towarzystwem kolei ruszczucko-warneńskiej).

Lwowskie *Słowo*, zastanawiając się nad przyczynami niepowodzenia przewódców ruskich przy wyborach w Galicji, powiada w końcu:

„Pragnąc przedstawić prawdę rzeczywistą, stoimy na gruncie realnym, nie kierując się żadnemi politycznemi względami. *Neues Berl. Tagblatt* omawiając w swoim czasie rezultaty ostatnich wyborów, znalazł się w możności wykazania i innych przyczyn, dla których Ruś na Rusi nie rozwija się. Powiedziano tam mianowicie, że polonizowanie Galicji postępuje dobrze, że Wysoki rząd opiera się przeważnie (? red. *Sł.*) na Polakach, gdyż nie może tak łatwo pozbyć się swej polskiej (*sic! Red. Sł.*) prowincji. — „Razem z Galicją utraciłaby Austrja nietylko obronną swą linię przeciw Rosji, ale i wielotysięczną armię. Polonizowanie więc Galicji jest nietylko kwestją austrjacką, lecz i międzynarodową. Austrja działa nie li tylko w interesie własnego bezpieczeństwa, ale oddaje również przysługę sprawie cywilizacji, podtrzymując żywotną kwestję polską w Galicji“ itp.

„Oceniając nasze stosunki z takiego punktu zapatrywania, trudno się dziwić, że nasze narodowo-polityczne usiłowania nie przynoszą pożądanych rezultatów, że przeciwnicy nasi majoryzują nas i wypierają. Jeżeli ktoś tam istotnie zamierza z naszej ruskiej Galicji uczynić prowincję polską, to rozumie się, że nie może być mowy o przebieraniu w środkach, a my i tak jeszcze dość bohatersko bronimy praw naszych.“

Wynalazłszy taką przyczynę niepowodzenia Rusinów przy wyborach, cóż za rady im daje rusofilskie *Słowo*, tak lubiące bawić się w dawanie rad Rusinom, a nawet identyfikować się z nimi?... może okazania ważności żywiołu ruskiego dla potęgi monarchii, może twardzizny nieskruszonej w obstawaniu przy nietykalności kraju tego z zewnątrz?

Gdzież tam, wobec takich zarzutów affirmuje, że ono ze swemi panrosyjskiemi teorjami i dążeniami stoi na gruncie realnym, i że idący za jego radą „nie kierują się żadnemi politycznemi względami“, a kończy okrzykiem obrony, gdy nikt nie atakuje Rusi oprócz panslawistów rosyjskich. Na szczęście są względy polityczne, któremi kierować się trzeba i kierują się te ludy, które chcą żyć i mieć przyszłość — względy obrony i bezpieczeństwa swego kraju. Temi względami kierują się Rusini niepanslawistycznego obozu, lud ruski: tu leży główna przyczyna niepowodzeń przyjaciół rosyjskiego *Słowa*.

Organ austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych, półurzędowy *Fremdenblatt*, występuje w dalszym ciągu przeciwko możliwym insynuacjom i błędnym mniemaniom z powodu odbyć się mającego zjazdu cesarza austrjackiego z carem.

„Żadnego może wypadku — powiada — nie sądziła opinia publiczna Europy pod względem jego doniosłości tak jednomyślnie, jak zamierzone spotkanie cesarzy w Kromieryżu. Widocznie uznaje potrzebę objawienia na zewnątrz, że nadzieje, wyrosłe zeszłego roku w Skierniewicach, znalazły urzeczywistnienie. Bo jakkolwiek wartość i waga zbliżenia się potężnego sąsiada północnego nie zupełnie jeszcze przeszła w polityczną świadomość ludów obydwu państw, to bądź cobądź rozjaśniło się od tego czasu niejedno błędne mniemanie.

„Idee środkowo-europejskiego aliansu pokojowego uwolnione zostały od historycznych wspomnień o „świętem przymierzu“. Ograniczony do wspólnego oddziaływania Europy na cele szlachetne, związek ten nie wdzierał się zgoła ani wstrzymująco, ani zachęcająco, w wewnętrzne sprawy poszczególnych mocarstw, ani w kierunku politycznym, ani narodowym. Zachował się on obojętnie zarówno wobec kwestyj wolnościowych, jak i sporów narodowych świata germańskiego ze słowiańskim. Albowiem związek pokojowy europejskich państw sądzi, że lepiej odpowie swym zadaniom, jeżeli będzie się trzymał ściśle granic i miary tych zadań.

„Jedno jedyne, co alians ten ogarnia i czem jest przejęty, to wspólna miłość pokoju. Poza celami jego, poza obowiązkami, które nakłada na indywidualną i samolubną politykę, wstępuje w swe prawa indywidualizm państw, należących do związku. Nic też nie jest bardziej godnem uznania, jak ta okoliczność, że w granicach wspólnych celów pozostawionem zostało szerokie pole dla rozwoju interesów każdego mocarstwa, zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej.“

Poseł na sejm węgierski, Gwido von Bausznern, jeden z najwybitniejszych Niemców siedmiogrodzkich, który pierwszy, przed sześciu jeszcze laty, poruszył w liście do Bismarka kwestję ekonomicznej unii państw środkowo-europejskich, umieścił w *Pester Lloydzie* pismo do swoich saskich wyborców, w którem zawiadamia, że przystąpił jako członek-założyciel do „Węgierskiego Towarzystwa oświaty“ w Siedmiogrodzie. Stowarzyszenie to ma na celu krzewienie oświaty i patrjotyzmu węgierskiego pośród niewęgierskich narodowości Siedmiogrodu. Wielu Węgrów, przyjaźnych Sasom i Rumunom, pragnęło oddawna założyć takie towarzystwo, przyszedłszy do przekonania, że Sasi wtedy tylko zdołają zachować swą narodowość, jeżeli ściśle przylgną do madjaryzmu i uznają węgierską ideę państwową.

W liście swoim wzywa Bausznern Sasów, aby porzucili jałową opozycję i połączyli się z Węgrami.

Gdyby polegać jedynie na wiadomościach, podawanych przez prasę rosyjską o stosunkach w prowincjach Zabranych, nigdy niepodobna by było wytworzyć sobie pojęcia o istotnym stanie rzeczy. Tak np. niedawno jeszcze spotykaliśmy ciągłe utyskiwania na słaby rozwój prawosławia na Litwie, utyskiwania, o ile wiemy z innych źródeł, nie bezpodstawne; tymczasem zupełnie niespodzianie *Litowskija Eparch. Wiedomosti* ogłaszają dziś *urbi et orbi*, że w ciągu lat ostatnich(?) przechodzenie z latynizmu na prawosławie wzmaga się na Litwie w stosunku postępowym; nietylko prosty lud, mieszczanie i chłopi, lecz i osoby z wyższych sfer, inteligentnych, szukają na łonie prawosławia balsamu dla zaniepokojonych swych sumień. Nie dosyć na tem; coraz częściej powtarzają się wypadki powrotu do kościoła wschodniego tych opornych, którzy w r. 1866 przyjąwszy prawosławie wraz z rodzicami swymi, następnie zaczęli usuwać się pod pozo-

---

IFIGENIA.

Dramat w 5 aktach

przez

W. GOETHEGO.

Tłumaczył

SZCZĘSNY KLUCZYCKI.

(Ciąg dalszy.)

ARKAS.
Okaż mu choćby tylko zaufanie.

IFIGENIA.
Niech wprzód od lęku zwolni duszę moją.

ARKAS.
Czemu się kryjesz z pochodzeniem twojem?

IFIGENIA.
Kapłance skrytą zawsze być przystało.

ARKAS.
Królowi jednak zwierzyć się należy;
A chociaż zda się tego niewymagać,
Jednakże w duszy swej szlachetnej czuje,
Że zbyt nieufnie przed nim się ukrywasz.

IFIGENIA.
Czy ma urazę, lub może żal do mnie?

ARKAS.
Tak mi się zdaje. Wprawdzie i przedemną
Z tem się nie zwierza, lecz to już zbadałem,
Że umysł jego tobą jest zajęty,
I że cię pragnie za żonę posiadać.
Bądź więc oględną, aby w jego piersi
Nie rozgorzały uczucia złowrogie,
I by nie przyszło kiedy ci żałować,
Żeś wiernej rady mojej nie słuchała.

IFIGENIA.
Więc aż na takie król przychodzi myśli,
Coby każdemu srom tylko przyniosły?
Miałżeby winną cześć boską Dianie
Tak lekceważyć, i mnie od ołtarza
Wbrew woli mojej porywać przemocą?

ARKAS.
Bądź bez obawy. — Gorączkowa żądza
Nie popchnie króla do szaleństw młodzieńczych.
Czego innego lękać się wypada,
Gdyż będąc twardej, nieugiętej duszy
Mógłby ci sroższy jeszcze los zgotować.
Więc cię zaklinam, okaż mu choć wdzięczność,
Jeśli wzajemną być mu już nie możesz.

IFIGENIA.
Wyjaw mi wszystko, nie taj nic przedemną.

ARKAS.
Sam niech ci powie. Właśnie ku nam idzie.
Gdyś mu cześć winna, to niechaj twe serce
Każe ci także być mu i życzliwą.
Słowa kobiece czułe i poufne
Szlachetnych mężów zwykle zniewalają.
(Odchodzi.)

IFIGENIA.
Nie wiem prawdziwie, jakby dobra rada
Tego wiernego dała się wykonać.
Jednakże spełnię chętnie obowiązek,
I wdzięczność moją okażę królowi.
Radabym tylko, iżbym to bez kłamu
Mogła powiedzieć, coby chciał usłyszeć.

Scena trzecia.

IFIGENIA. TOAS.

IFIGENIA.
Niechaj bogini królewskiemi skarby
Obdarzy ciebie. Sławy i zwycięstwa
Udzielić raczy i tobie i twoim,
I wszelakiego dobra w całej pełni.
A tobie jako troskliwemu władcy
Największy udział w tem szczęściu przysądzi.

TOAS.
Mir u mych ludzi jużby mi wystarczył:
Z moich zdobyczy korzystają drudzy
Więcej odemnie. Ten jest najszczęśliwszy,
Choćby był królem, lub tylko podwładnym,
Kto ma domowy spokój zapewniony.
Ty niegdyś boleść podzielałaś moją,
Gdy ostatniego postradałem syna,
Co w boju poległ, a był najdzielniejszy.
Dopokąd duch mój chęcią pomsty pałał,
Osamotnienia nie czułem w mym domu,
Lecz teraz, kiedy wróciłem zwycięscą,
Zgnębiłem wrogów i syna pomściłem,
Żadnej pociechy w domu nie znajduję.
Wprzód się w posłuchu dla mnie prześcigano,
I wszystko służyć było mi gotowe.
Teraz ta skorość u wszystkich zwolniała.
Każdy niepewną przyszłością się troszczy,
I bezdzietnego słucha tylko z musu.
Przybyłem dzisiaj znów do tej świątyni,
W której już nie raz modły me wznosiłem
O powodzenie naszego oręża,
Lub za zwycięstwo podziękę składając.
Przychodzę z dawnem znanem ci życzeniem:
Bym mógł dla dobra ludu i własnego,
Oblubienicą w dom cię mój wprowadzić.

IFIGENIA.
Królewski władco! nieznanej wyświadczasz
Zbyt wielką łaskę. Nieszczęsna wygnanka,
Która ma tutaj przytułek spokojny,
I nic prócz tego więcej już nie żąda —
Nie śmiem na ciebie zwrócić spojrzeń moich.

TOAS.
Że tajemnicę twego pochodzenia
Chowasz starannie nawet i przedemną,
Toby ci w żadnym narodzie nie uszło.
Dla obcych jest to wybrzeże postrachem:
Prawo tak każe, potrzeba wymaga,
Ale od ciebie, gościnnie przyjętej,
Która używasz zupełnej swobody,
Na jaką tylko zwyczaj nasz dozwala,
Mógłbym za wierność i dane schronienie
Z wszelką słusznością żądać zaufania.

IFIGENIA.
Jeżeli taję nazwę mych rodziców
I miano domu, to większa w tem wina
Mojej złej doli, niż niedowierzania.
O! gdybyś wiedział, kto jestem nieszczęsna,
Jaką zaklętą żywisz i ochraniasz,
Możeby mężne serce twe zadrżało,
I zamiast zbliżać mnie do swego tronu,
Nie chciałbyś nawet cierpieć mi tak długo,
Aby mi wolny był powrót do moich,
I czas wędrówki mojej się dopełnił.
Raczej wygnałbyś mnie z twojego państwa,
I oddał nędzy, jaką los złowrogi
Biednym tułaczom w obczyznie zgotował.

TOAS.
Zamiarów, które bogowie powzięli,
Tak względem ciebie, jak i domu twego
Trudno mi zbadać. To jednakże pewna,
Że odkąd w naszym kraju zamieszkujesz,
I praw gościnnych pobożnie używasz,
Niebo mi sprzyja w każdem przedsięwzięciu.
Więc nie tak łatwo mógłbym w to uwierzyć,
Że przestępczyni dałem tu schronienie.

IFIGENIA.
Twe miłosierdzie, a nie gość nieszczęsny
Błogosławieństwo bogów ci zjednało.

TOAS.
Co niegodziwym dobrego się świadczy,
Błogosławieństwa nigdy nie odnosi.
Mów więc otwarcie, nie wahaj się dłużej —
Wszak niesłuszności żadnej nie wymagam.
Bogini w ręce moje cię oddała;
Jak dla niej byłaś, tak jesteś mi świętą,
I tę jej wolę nadal uszanuję.
Jeślibyś mogła wrócić do ojczyzny,
To cię od wszelkich zwalniam zobowiązań;
Lecz gdyby powrót miał być niemożliwy,
Ród twój wygnany, lub uległ zagładzie,
To w takim razie prawem nietykalnem
Należysz do mnie. Teraz mów otwarcie
Wiedząc, że słowa dotrzymuję święcie.

IFIGENIA.
Język się plącze i niechętnie służy,
Gdy mu przychodzi wydać tajemnicę
Długo chowaną. Bo raz już zwierzona
Ulata z głębi serca bezpowrotnie,
I wtenczas według rozrządzenia bogów
Może zaszkodzić, albo być pomocną...
Wyznam nareszcie: żem z rodu Tantala.

TOAS.
Wyrzekłaś słowo ważne obojętnie.
Czy pod tem mianem rozumiesz Tantala
Co to był niegdyś ulubieńcem bogów?
Którego rady sam Jowisz zasięgał,
I na biesiady niebiańskie przyzywał;
Co doświadczeniem i mądrą swą mową
Nawet niebianów uczył i zadziwiał?

IFIGENIA.
Tak, o nim mówię; lecz nigdy niebianom
Żyć poufale z ludźmi nie przystoi.
Bo ród śmiertelnych zanadto ułomny,
By na niezwykłej sobie wysokości
Nie popaść w niemoc i obłęd straszliwy...
Nie był on zdrajcą, ani nieszlachetnym,
Ale na służkę kornego niezdatny,
A jako człowiek nie mógł gromowładcy
Być towarzyszem. Człowiecza też była
I wina jego, a sąd ich za srogi.
Wieszcze podają: jakoby za butę
I przeniewierstwo od boku Jowisza
Strącony został w bezdenność Tartaru.
Ach! i ród jego już bogom niemiły.

TOAS.
Czy za praojca, lub za własne winy?

IFIGENIA.
Wprawdzie tak synów, jak i wnuków jego
Udziałem było niezwalczone ramię
I posiadali przewagę Tytanów;
Lecz przytem na nich ciężyło przekleństwo,
Że wszyscy byli zagorzałej głowy,
A w zaciekłości niepohamowani.
Daru mądrości lub zimnej rozwagi,
Umiarkowania, zwykłej cierpliwości
Nie mieli wcale. U nich każda żądza
W straszliwą zaraz wściekłość przechodziła.
I tak już Pelops niepohamowany,
Syn Tantalowy, ulubieniec ojca,
Zdradą i niecnie spełnionem zabójstwem
Pozyskał jedną z najpiękniejszych kobiet,
Hippodamiję, córkę Enomaja.
Dwaj ich synowie: Tyest i Atreusz
Zazdroszczą bratu swemu przyrodnemu
Miłości ojca, zmawiają się skrycie,
I bratobójstwa zbrodnię popełniają.
Ojciec posądza o straszne zabójstwo
Hippodamiję, i srodze ją dręczy.
Ona nie znosząc hańby i wyrzutów
Własną swą ręką śmierć sobie zadaje.

TOAS.
Umilkłaś?... niedziw, że jesteś wzruszona —
Ale mów dalej z całem zaufaniem.

(D. n.)

rem, że jako małoletni wówczas, nie rozumieli, do czego ich zmuszano i t. p. Oporni ci, podburzani przez księży, odnowili skargi, wywoływali rozwlekłą korespondencję, przeprowadzanie śledztw, co wszystko do niczego nie doprowadziło, a ludzie ci, widząc położenie bez wyjścia (!!) i uznając swój błąd (?), zaczęli wracać do prawdziwego kościoła.“

Tyle *Eparch. Wiedomosti*; nam się przecież zdaje z całej powyższej chwalby, że jest to albo zapowiedź nowej presji na młodzież, którą w niemowlęctwie zapisano do cerkwi prawosławnej, a która później pragnęła bezskutecznie wyswobodzić się z przymusowej szyzmy, albo też, jest to proste zaregestrowanie spełnionego faktu, uzupełniającego dzieje smutnej pamięci 1866 roku. Wkrótce zapewne dowiemy się bliższych, prawdziwych szczegółów w tej sprawie.

Francuska rada ministrów ustanowiła dzień 4. października br., jako termin wyborów do Izby deputowanych. Uchwaliła także, że sędziowie, kandydujący w tym departamencie, w którym znajduje się ich siedziba urzędowa, winni się podać wpierw do dymisji.

Francuska Izba deputowanych ubiegłej kadencji wybraną została d. 21. sierpnia 1881. r., pierwsze posiedzenie odbyła d. 28. października 1881 r., zasiadała zaś po raz ostatni d. 6. sierpnia br. Urzędowanie jej rozpoczęło się w d. 14. października 1881 r., a kończy się tegoż dnia i miesiąca w roku bieżącym. Do tego czasu może w nagłej potrzebie być jeszcze zwołaną, jak n. p. w razie śmierci prezydenta, którego następcę musiałaby zamianować, chociażby nowi deputowani byli już wybrani.

Izba deputowanych ubiegłej kadencji przeżyła sześć gabinetów, pozostawiając siódmy. 1. Ferry, 2. Gambetta, 3. Freycinet, 4. Duclrrc, 5. Fallières, 6. Ferry, 7. Brisson.

Stronnictwa poszczególne czynią zawczasu przygotowania do wyborów, jednając sobie zwolenników na podstawie jasno określonych programów. Jedni tylko oportuniści, partja do niedawna najsilniejsza, z której wyszedł Gambetta i Ferry, nie wydali dotychczas manifestu wyborczego. W łonie komitetu, który nazwał się obecnie „komitetem lewicy“ sam, a przez przeciwników nazywany jest ironicznie „babilońskim“, nietyle od ulicy, przy której ma siedzibę, ile od istotnego pomieszania w nim języków i zdań, panuje ciągle niezgoda. Najfatalniejszem jej skutkiem jest wystąpienie z komitetu członków lewego centrum, wcale silnej frakcji poselskiej w Izbie deputowanych.

Nie powiódł się również występ Ferryego w Lyonie, najtęższej głowy w obozie oportunistów. Jak wiadomo, przyjęto go tam kocią muzyką, zanim jeszcze mowę wygłosił. Z przemówienia b. prezesa ministrów nie mamy jeszcze sprawozdań szczegółowych. Z krótkich doniesień telegraficznych tyle tylko wiemy, że Ferry zaznaczył zaraz na wstępie, iż nie przybył po to, aby wystąpić w nowej szacie politycznej. Ludność Lyonu jest radykalną, on zaś mężem rządu. Z swemi zasadami rządzenia nie boi się on zgoła idei postępowych, a jedynie głów przewróconych. Mowę jego w Hawrze źle zrozumiano. Mówiąc o niebezpieczeństwie ze strony lewicy, nie miał na myśli niebezpieczeństwa socjalnego, które we Francji nie istnieje. Największem niebezpieczeństwem będzie, jeżeli w nowej Izbie nie będzie silnej większości. Konieczną jest stałość stosunków wewnątrz państwa, bez której i zewnątrz traci Francja grunt pod nogami.

— Nie żądam od was — mówił Ferry dalej — abyście wybrali oportunistów, czy umiarkowanych. Wybierzcie radykałów, byle nie nieprzejednanych!

Mowca zwalczał następnie zarzut, jakoby się kierował wyłącznie polityką wojny. Rzecz jego o polityce kolonialnej została źle zrozumianą. Francja nie chce ciągłych ekspedycyj; te, które zostały przedsięwzięte, są już ukończone i chodzi teraz jedynie o to, aby zdobycze zorganizować. Poddał wreszcie Ferry krytyce program Clémenceau'a, oświadczając, że nie obawia się rozdziału kościoła od państwa. Rozdział ten nastąpił już zresztą od czasu wyzwolenia szkoły z rąk kościoła.

D. 7. b. m. zastanawiały się obydwie Izby angielskie nad sporem rządu bułgarskiego z Towarzystwem kolei ruszczucko-warneńskiej. Na interpelację, czy rząd ma zamiar poczynić kroki, aby art. 10. traktatu berlińskiego został wykonany, oświadczył Salisbury:

— Gdy Porta odstąpiła Bułgarję księciu bułgarskiemu, przeszła równocześnie i kolej w posiadanie bułgarskie. Towarzystwo kolejowe było bezwątpienia źle traktowane, nie jest jednakże wyłącznie Anglii obowiązkiem czuwać nad wykonaniem traktatu berlińskiego. Należy to do wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie. Mam nadzieję, że przedstawienia mocarstw nakłonią rząd bułgarski do wymierzenia sprawiedliwości wierzycielom kolei. Rząd angielski uczynił wszystko, cokolwiek da się uczynić w drodze dyplomatycznej.

Na zapytanie zaś, postawione w tej samej sprawie przez Tottenhama w Izbie gmin, odpowiedział Bourke, że najlepszą byłoby rzeczą, przedłożyć spór ambasadorom mocarstw w Konstantynopolu, na co się Bułgarja zgodziła jeszcze w r. 1881. Przedłożeniu takiemu stoją jednak pewne kwestje na przeszkodzie.

Rosyjskie *Słowo* na czele ostatniego swego numeru przynosi artykuł agitacyjny, który, uważając za stosowne zwrócić uwagę czytelników naszych, podajemy w całości:

„Dziś, przed zamknięciem numeru *Słowa*, otrzymaliśmy tylko co wydaną broszurę, napisaną językiem pseudoruskim, w której nieznany autor denuncjuje instytucję Narodnego Domu i wzywa c. k. namiestnictwo, aby zbadało księgi rachunkowe i w ogóle całą gospodarkę tej narodowej instytucji, powstałej z ofiarności całej narodowości ruskiej w Galicji. Źle usposobiony autor z trudną do uwierzenia bezczelnością zapewnia, że w kasie „Narodnego Domu“ dzieją się nadużycia, oraz że kapitały fundacyjne zaprzepaszczone zostały w „Ogólnym rolniczo-kredytowym zakładzie“. W następnym numerze *Słowa* gruntownie rozbierzemy i osądzimy godzien pogardy czyn nieznanego Efialtesa — dziś przecież winniśmy skonstatować fakt, że zjawienie się wyżej wzmiankowanej broszury pozostaje w związku z prawdziwie Katylińskim spiskiem, utworzonym w celu odebrania ludowi ruskiemu pomnika jego patrjotyzmu (!) jego świątyni narodowej... Konstatujemy dalej, że spiskiem kierują ludzie, którzy wyszli z łona ludu ruskiego, ale zdradzający go w celach partyjnych, ciż sami ludzie, którzy w r. z. dążyli do rozbicia w puch banku ruskiego... „Narodnyj Dom“ to nie to czem był „Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład“; sprawy „Narodnego Domu“ czyste są jak łza, czyste jak patrjotyzm jego twórców, — ale dla Efialtesów wszystko to jedno; postanowili i dążą do rozbicia i osłabienia staro-ruskiego stronnictwa, i nie cofają się przed żadnym nikczemnym czynem, byle tylko cel swój osiągnąć... Biada nam, którzy dożyliśmy takich czasów, biada narodowi, którego synowie zdolni są sprzedać drogi spadek ojcowski, dla zadowolenia swych stronniczych celów!...“

O rzekomej sprawie nic nie wiemy, a broszury samej nie znając, podajemy o niej wiadomość wedle ruskiego *Diła*, gdzie znajdujemy o niej następną wzmiankę między zwyczajnemi „Nowinami“ z dni bieżących:

„W kwestji prawa własności instytutu „Narodny Dom“, w której to sprawie już oddawna krążyły głuche wieści o przygotowywanym w lwowskim magistracie odebraniu instytutu od obecnego tegoż zarządu, pojawiła się w tych dniach w księgarni J. Milikowskiego broszurka, drukowana w Związkowej drukarni, nakładem Michała Tkaczenki pod tytułem: „Rusko-narodna instytucja Narodny Dom we Lwowie, jej początek, historja i teraźniejszy stan, napisał jeden z Rusinów miasta Lwowa.“

„Autor przytacza dokumenta, dotyczące zawiązania instytutu i stara się niemi wykazać 1., że instytut „Narodny Dom“ jest cesarską fundacją „dla Rusinów miasta Lwowa“; 2., że Rusini miasta Lwowa mają jedynie prawo do zarządu tej fundacji; 3., że przejście zarządu fundacyjnego do rąk utworzonego w r. 1869 Towarzystwa pod imieniem „Narodny Dom“ ze stanowiska prywatno-prawnego przedstawia się jako nieprawne — otóż przewidując i przypuszczając niebezpieczeństwo dla instytutu, wzywa Rusinów miasta Lwowa, aby nie lekceważyli tego dzieła, obecny zarząd jako nieprawny usunęli, i sami postarali się o przywrócenie prawnego stanu, do ukonstytuowania instytutu jako cesarskiej fundacji przystąpili i w celach zarządu, jako wyłącznie przez prawo upoważnieni, utworzyli Towarzystwo z Rusinów miasta Lwowa. — To podajemy na razie jako treść broszury, napisanej w duchu silnego protestu przeciw obecnemu zarządowi „Narodnego Domu“, i zastrzegamy sobie, że wypowiemy własne zapatrywanie tak o samej broszurze, jako też o traktowanej w niej kwestji.“

Nam się wydaje, że rosyjskie *Słowo* chwyciło okoliczność broszury, aby mieć sposobność inscenowania jakiejś niebezpiecznej agitacji, zszeregowania wielu naiwnych około akcji o nieznanym celu, a ostatecznego rozbicia niezdycedowanego obozu narodowców ruskich. W przekonaniu tem utwierdza nas odezwa do czytelników, znajdująca się w kronice tegoż samego numeru *Słowa*, aby rozszerzali to pismo, i wydająca im hasło: „stanowczej chwili!“ Nie potrzebujemy zapewniać czytelników naszych, że będziemy się starali powiadamiać ich o dalszym przebiegu tego manewru.

„Czas“ o stanowisku Małorusów w polityce rosyjskiej.

Czas, a raczej pewna grupa jego przyjaciół, niezmordowana w przyznawania mężom stanu Rosji nieświadomości tego co czynię, wynalazła nowego winowajcę rosyjskiej polityki zniszczenia — są to Małorusy. Pomysł z gruntu fałszywy, powiemy o rzeczy słów parę, lecz tem nie mniej tak charakterystycznie podany, iż część artykułu *Czasu* z 8. b. m. uważamy za stosowne tu przytoczyć:

„Nowy ukaz w zastosowaniu wychodzi na szkodę szlachty rosyjskiej, a na korzyść nowych demokratycznych warstw. Czy napływają one z głębi Rosji jako element kolonizacyjny? Zapewniają nas osoby świadome obecnego stanu rzeczy — że ten napływ kapitałów rosyjskich wcale w krajach tych nie daje się spostrzegać — ale natomiast przy tak anormalnych warunkach wyrasta spiesznie nowa warstwa dorobkiewiczów miejscowych, dawnych włościan, którzy użyczając swej firmy do transakcyj, dochodzą do krociowych, a nawet milionowych fortun. Ta warstwa nowa jakiej jest narodowości? oto ważne pytanie. Są to Małorusy, równie dalecy od Rosjan, jak od Polaków. Z ukazem w ręku dochodzą łatwo do posiadania wielkich obszarów ziemi, pozbywają się Polaków, którzy muszą sprzedawać i Rosjan, którzy niechętnie nabywali a chętnie odprzedają — jednych i drugich uważając w głębi swego serca za obcy, napływowy żywioł. Wstrzymujemy się od cytowania faktów i osób dla objaśnienia tego ważnego procesu społeczno-narodowego, który się w prowincjach południowo-zachodnich odbywa.

„Ruch małoruski pod rządem rosyjskim oddawna przycichł, zaczaił się i przeszedł w inne koryta. — Szewczenko nie znalazł naśladowców. Prześladowanie zgnębiło w zarodzie wszelką dążność do rozbudzenia literatury i języka. Ale młodzież małoruska dostarczyła licznego kontyngensu do związków nihilistycznych, a jej przedstawicielem i przewodnikiem jest Dragomanow w Genewie. Część tej młodzieży rzuciła się do urzędów i do dziennikarstwa. W nieprzebłaganej walce idei rosyjskiej z polonizmem, małoruska inteligencja upatruje swoją przyszłość według słów: *duobus litigantibus tertius gaudet*. Te wpływy, jak nas zapewniają, mają być bardzo czynne, tak na polu biurokracji jak i publicystyki polakożerczej. Opinia w Wielkiej Rosji, zwłaszcza w sferach dyplomacji, arystokracji i dworzaństwa mało się zajmuje kwestją, jak Polakami rządzą, czy ich gnębią, czy im folgują. Natomiast najgorliwszymi poplecznikami kulturkampfu rosyjskiego przeciw Polakom są Małorusy — a mają ludzi na całej linii, w dziennikarstwie, na całej drabinie hierarchii czynowniczej. Nawet w Warszawie jedno z bardzo znaczących i wpływowych stanowisk zajmuje przy jenerale Hurce znany z procesu lwowskiego brat pani Hrabarowej, Dobrjańskij.

„*Kijewlanin* pomimo urzędowej barwy asymilacji rosyjskiej służy tym tendencjom demokracji. Występuje on też gwałtownie przeciw następstwom ukazu carskiego, w rocznicę nadania przywilejów szlachty przez Katarzynę, zwłaszcza zaś przeciw Bankowi szlacheckiemu. Pod pozorem, że z Banku będzie mogła także korzystać stara szlachta polska zapisana w Heraldji rosyjskiej — pragnąłby *Kijewlanin* wyjątku negatywnego dla zachodnich prowincyj, a to w tym celu, aby szlachcic polski czy rosyjski nie znalazł nowych środków do konkurencji, wobec demokratycznego miejscowego żywiołu — który pragnie sam pozostać na placu.

„Dodać należy do historji przeszłorocznego ukazu, ułożonego w kancelarji jen. gubernatora Drentelna — że był, jak opowiadają — komunikowany na tajnej drodze p. Dragomanowi w Genewie do aprobaty — zanim został przedstawiony w Petersburgu.

Podawszy ten nowy pomysł polityków, szukających kozła ofiarnego za polityką rządu rosyjskiego, byle tylko tym kozłem nie był sam rząd rosyjski, czujemy się w obowiązku dodać słów kilka na podstawie naszych własnych gruntownych i przedmiotowych informacyj.

Prawdą jest zupełną, że Murawiew w drugim perjodzie swych rządów na Litwie cały sztab urzędniczy złożył sobie z inteligencji małoruskie, że Berg w Kongresówce także szukał wśród niej swych „działaczy“, a nawet sam Kostomarow dał się użyć do haniebnej roli, prawdą nawet, że po biurach ministerjalnych w Petersburgu na podrzędnych pozycjach, znajdują się małorusy dawnej szkoły, przesadzający się w okazywaniu swej gorliwości dla państwa. — Natomiast, jest rzeczą niezawodną, że od dziesiątka lat przynajmniej powiał całkiem inny duch w inteligencji małoruskiej, duch szlachetnych i ogólno-ludzkich dążeń. Co zaś do klasy wielkich właścicieli Małorusów, rekrutujący się po największej części z wysłużonych wojskowych, tak na Ukrainie jak szczególniej na Zadnieprzu, to klasa ta mnoży się w dostatnią zamożność. Jeden głos wszakże tylko istnieje co do niej, że stanowi żywioł, czujący swą odrębność od Rosji, ale odznaczający się zamiłowaniem cywilizacji, postępu i honorowości, a wcale nie wrogi dla społeczeństwa europejskiego, co się okazuje w praktyce nawet w razie sąsiedzkich stosunków z właścicielami polskimi. Wynalazca małoruskiego kozła „ofiarnego“, mówiąc o nabywcach ziemi z włościan, miał zapewne na myśli „kułaków“ wszelkiego rodzaju, biorących swój początek z prawowiernej Moskwy, eksploatujących ziemię za pośrednictwem chłopów w sposób nieodpowiedzialny najczęściej z daleka, i zaprzęgających lud do nowożytnej niewoli — jestto wedle świadectwa śp. Wasilczykowa specjalna klęska południowej Rosji, niemająca w sobie nic małoruskiego, ani politycznego.

Ostatnia wzmianka wynalazcy „małoruskiego kozła,“ wzmianka o Dragomanowie, zasługuje na szczególne zgromienie, i gorzej niż zgromienie — gdyż Dragomanow przy wszystkich swoich ekstrawagancjach był tym, który pierwszy podniósł głos za organicznym związkiem małoruszczyzny z zachodnią cywilizacją, za rozwojem na tej podstawie właśnie małoruskiego mieszczaństwa, i że z tego powodu jest ściganym właśnie przez wszystkich wyznawców i wielbicieli prawowiernej Rosji, jakoteż przez policję, nie jako socjalista, lecz jako „opolaczony“ przyjaciel Polaków, przeciw którym często występuje. I o nim mówić, że mu rządy rosyjskie komunikują swe ukazy do potwierdzenia! -- Aberracja, zdradzająca otchłań obłędu i kłamstwa tych zawziętych apologetów rządu rosyjskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 12. sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Średnia temperatura wczorajszego dnia pogodnego była 16,°8, najwyższa 22,°4, najniższa rano 12,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 12. sierpnia: Przy wietrze wschodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około 18,° C., niebo prawie czyste, powietrze o normalnej wilgoci, pogodnie.

* **Arcyksiąże Albrecht** dawał w poniedziałek u siebie w hotelu Żorża obiad galowy, na którym byli obecni: pp. namiestnik, arcybiskup Morawski, biskup Pełesz, liczne grono dostojników rządowych i autonomicznych, jakoteż jeneralicji.

Wczoraj popołudniu wyjechał arcyksiąże ze Lwowa, udając się do Krakowa, gdzie odbywają się dziś rewie wojskowe, na które przybyła piechota z Wadowic i Nowego Sącza, jako też pułk ułanów z Tarnowa.

* **Rada miejska.** Zwyczajne posiedzenie Rady odbędzie się jutro we czwartek, d. 13. bm. o godzinie 6. popołudniu.

* **P. Marja Stempkowska**, była uczennica artystyczno-przemysłowego muzeum w Wiedniu, zyskała na tamtejszej wystawie ogólne uznanie. O pracach p. Stempkowskiej wyraża się profesor Hans Macht w „Mittheilungen des k. k. österr. Museums für Kunst und Industrie“ bardzo pochlebnie. Obecnie znowu na światowej wystawie w Norymberdze również wywołują zaszczytne uznanie pracy p. S.

* **Odznaczenie.** Radca dworu i ministerstwa ces. Domu i spraw zagranicznych Karol Wolfarth, otrzymał godność barona.

* **Komisja egzaminacyjna** dla nauczycieli szkół ludowych, wyznaczyła termin egzaminów nauczycielskich, na jesień b. r. przypadających, na dzień 30. września.

* **Doktorat.** W Heidelbergu rodak nasz p. Franciszek Łubieński z Poznańskiego, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii i magistra sztuk wyzwolonych.

* **Z głodu.** Pod tym napisem zamieściliśmy wczoraj notatkę o pewnym człowieku, cierpiącym niedostatek, mylnie podając jego nazwisko i kwalifikacje. Człowiek ten nie tylko umie pisać, ale włada doskonale w słowie i piśmie językami: polskim, niemieckim, francuskim, włoskim, rosyjskim i rumuńskim, nadto zna dokładnie buchalterję kupiecką i jest rutynowanym fechtmistrzem. Dziwna rzecz, że przy tylu kwalifikacjach zabrakło naszej ziemi pożywienia dla niego!... Na poratowanie biedaka złożyli dotychczas w naszej administracji: pp. P. K. 1 złr., Ignacy Fried 1 złr., Antoni Z. 50 ct., Stasia i Władzio 50 ct., F. K. 1 złr., Zygmunt N. 50 ct., G. G. 50 ct. — razem 5 złr.

Oświadczamy ponownie, że osoba, na rzecz której otworzyliśmy składkę, potrzebuje przedewszystkiem zajęcia.

* **Komitet opieki** nad wydalonymi z Prus Polakami w Krakowie zawiadomił pismem z dnia 10. bm. komitet lwowski, że wielka ilość wygnańców z Szlązka Pruskiego, przeważnie górników i hutników, przybędzie temi dniami do Galicji, dla których potrzeba wynaleść stosowne pomieszczenie. Ktoby przeto mógł nieszczęśliwym wygnańcom dać odpowiednie zatrudnienie raczy zgłosić się do tutejszego komitetu opieki nad wydalonymi Polakami, albo do komitetu krakowskiego.

* **Termina sądowe.** Zwykle wszystkie wezwania w sprawach drobiazgowych opiewają na jedną i tę samą godzinę. Przedsionki i sala rozpraw zapełniają się szczelnie, atmosfera i ścisk stają się nie do opisania. Godzinę ludzie czekają, następnie wszystkie sprawy zostają wywołane i w porządku po sobie załatwiane, tak, że nieraz potrzeba czekać trzy godziny, zanim czyjaś sprawa przyjdzie pod rozpatrywanie sądu.

Dla miejscowych jest to co prawda wielka niewygoda, ale czemże jest ona w porównaniu z tem, ile skutkiem takiego postępowania tracą czasu włościanie. Ze wsi o dwie lub i trzy mile często odległych od miasta, wybierają się ludzie

---

Z powodu zatargu
angielsko-rosyjskiego.

Rywalizacja Anglii z Rosją na dalekim Wschodzie datuje się od roku 1813. W roku tym traktatem Giulistańskim udało się Aleksandrowi I. zmusić Persję do tak wielkich ustępstw, iż ówczesny gabinet sent-dżemski ujrzał się w konieczności zażądania od szacha Feth-Alego nowej umowy, która równoważąc wpływy rosyjskie, byłaby zarazem pewną gwarancją, iż Persja nie stanie się w rękach Rosji narzędziem do podkopywania znaczenia angielskiego w Azji. Umowa ta, znana pod nazwą traktatu teherańskiego, przyszła do skutku w końcu roku 1814. Zasługuje na uwagę, że był to czas właśnie najserdeczniejszej przyjaźni pomiędzy caratem a W. Brytanią; w Europie łączono się przeciw Napoleonowi, a jednocześnie w Azji spoglądano na siebie z wielką nieufnością. W kilkanaście lat potem nastała druga wojna pomiędzy Rosją a szachem, zakończona w 1828 roku traktatem turkmanczajskim, który jeszcze bardziej oddawał w zależność Iran od Rosji: szach perski stał się prawie wasalem carskim. Czujność Anglii została zdwojoną — to też dołożyła ona wszelkich starań, by w roku następnym, gdy Mikołaj pobił Turcję, ograniczyć do *minimum* korzyści, jakie car zamierzał wyciągnąć ze swego zwycięztwa. Słusznie powiedziano, że traktat adryanopolski z roku 1829 był pierwszą edycją traktatu berlińskiego z r. 1878. Mikołaj doznał wtedy, głównie zawdzięczając Anglii, takiegoż samego zawodu, jak później syn jego, Aleksander II. Nie będąc jeszcze w stanie bezpośrednio szkodzić Anglii, użył ku temu szacha perskiego Abbasa-Mirzę, którego osadził na tronie. Wszystkie od tego czasu wyprawy perskie na Herat, który niegdyś stanowił część Persji, powstawały z podszeptów gabinetu petersburgskiego. Nietylko Herat, ale i cały Afganistan przyznawał car szachowi w razie powodzenia, pod warunkiem ścisłego przeciw Anglii aliansu. Pierwsza z tych wypraw miała miejsce w 1837/38 roku. Anglia widząc się zagrożoną, zajęła dla powstrzymania Persji kilka ważnych punktów w zatoce perskiej (Karrak i Buszin), a z drugiej strony próbowała zawiązać stosunki przyjacielskie z Dost-Mohamedem, który właśnie tronu się dobijał, zbuntowawszy się z braćmi swoimi przeciw prawowitemu pretendentowi, Sudży. Ajent rosyjski, przebrany za kupca, sparaliżował zabiegi Anglików; zamiast przyjaźni, przyszło do wojny z Dostem i od tego czasu, idą już wypadki nieprzerwanym ciągiem przez lat czterdzieści pięć, a intryga rosyjska coraz w nich widoczniejszą się staje. Dzisiejsze wypadki są loiczną konsekwencją przeszłych.

Widocznem jest dla wszystkich, że rywalizacja pomiędzy obu stronami doszła obecnie do takiego punktu, z którego nie ma innego wyjścia jak wojna. Z powodu, że ani Rosja ani Anglia nie jest jeszcze dostatecznie przygotowaną, a zresztą z powodu mających jesienią nastąpić wyborów do nowego parlamentu, który rozstrzygnie o losie gabinetu torysów, wybuch jej na czas pewien się odwlókł — ale to rzeczy nie zmienia, i zdało się nam dlatego, że uczynimy przysługę czytelnikom, przedstawiając, o ile można w sposób zwięzły, wykaz głównych politycznych momentów z ostatnich lat kilkudziesięciu, przez co relacje o dzisiejszych wypadkach staną się bardziej zrozumiałemi, i jako takie wzbudzą większe zajęcie. Wykaz nasz obejmuje nietylko dzierżawę Abdurramana, ale i Rosję wraz z Anglią, względnie do ich posiadłości azjatyckich.

Dla wykazania związku dawniejszych wypadków z zatargiem dzisiejszym, dość się cofnąć do czasu, w którym gabinet sentdżemski zmuszony był wglądnąć w sprawy afgańskie pilniej, jak to czynił przedtem. Zaczniemy od cesarstwa Indyjskiego, później nastąpi Afganistan, a w końcu zszeregujemy główne daty, tyczące się zaborów rosyjskich. W dziale „Indje“, które nazwiemy dzisiejszem ich mianem „cesarstwo Indyjskie“, wyliczamy w porządku chronologicznym wszystkich jeneralnych gubernatorów i wice-królów *), począwszy od pierwszej wojny afgańskiej, notując jednocześnie pod nazwiskiem każdego ważniejsze wypadki, które wywierały wpływ pewien na politykę Anglii w sprawach, tyczących się w ogóle Azji środkowej, i znaczniejsze powstania indyjskie, o których również należy pamiętać, jako o wskazówce trudnego położenia Anglii nad brzegami Gangesu.

I. Cesarstwo indyjskie.

Lord Auckland, od 1836 42 r.

Persowie oblegają Herat; słusznie podejrzywając w sprawie tej ukrytą rękę moskiewską, Anglicy stoją po stronie Afganów.

1838—41, pierwsza wojna z Afganami pod wodzą Dost-Mohameda. Anglicy na głowę porażeni, cofają się za Indus (bliższe szczegóły o tej pamiętnej wojnie, jakoteż i o następnych angielsko-afgańskich sprawach dla niepowtarzania się, zamieszczamy pod rubryką „Afganistan).

1840, po poddaniu się Dost-Mohameda wynikła kwestja co do granic pomiędzy prowincją heracką a Merwem. Lord Auckland, zbadawszy rzecz, decyduje na podstawie praw pastwiskowych, przysługujących Heratczykom od dawien dawna, iż Pendżbeh („pięć wsi“) należy do Afganistanu. Okazało się z regestrów podatkowych, że oaza Pendżbeh, pomiędzy rzekami Kuszką a Murgabem, zawsze była pod zarządem gubernatorów herackich: przed i w roku 1873. Dziś Rosja uczyniła z Pendżbeh kwestję sporną i dlatego zanotowaliśmy decyzję powyższą lorda Aucklanda.

Lord Ellenborough, 1842—44.

Druga wojna z Dost-Mohamedem, szczęśliwsza od pierwszej.

Lord Harding, 1844—48.

Pierwsza wojna z powstałymi Sikhsami w Pendżbeh'u wschodnim (zachodni należał podówczas do Afganistanu), zakończona pokojem w Lahorze 6. marca 1846 r.: połowa terytorjum Sikhsów wcielona do Indyj, jako bezpośrednia własność Kompanii.

Earl Dalhousie 1848—56. Drugie powstanie Sikhsów; Dost-Mohamed spieszy im na pomoc. Anglicy zwyciężają, reszta terytorjum Sikhsów wcielona, a zarazem i Pendżbeh afgański.

R. 1854. traktat z chanem Kelatu (Beludżystan), mocą którego to traktatu Anglikom przysługuje prawo zająć Kelat każdego czasu swem wojskiem. Był to bardzo korzystny warunek w przewidywaniu nowych starć z Afganistanem, bo przez państwo kelackie. Pierwszym ajentem rosyjskim, o którym wspominaliśmy poprzednio, był nie kto inny, jak Polak Witkiewicz. Z powodu dzisiejszego zatargu anglo-rosyjskiego, dziennik petersburgski, *Nowoje Wremia*, uczynił o nim przed kilkunastu dniami wzmiankę, powtórzoną przez wiele innych gazet, a między innemi i *Kraj* petersburgski nr. 17 z dnia 28. kwietnia (10. maja). Wzmiankę tę podajemy w całości: „Pierwszym z rzędu ajentem rosyjskim w Afganistanie, powiada *Nowoje Wremia*, był student Polak Witkiewicz, powstaniec polski z roku 1831., zdegradowany bez prawa awansu do orenburgskich batalionów liniowych, stojących w stepach Azji środkowej. Sympatyczny i bardzo dobrze wychowany młodzieniec zaczął poważnie pracować nad językami, obyczajami i bytem plemion, zaludniających te stepy. Orenburgski jenerał-gubernator, jenerał-adjutant W. A. Perowskij, umiejący cenić ludzi, zbliżył ku sobie Witkiewicza, awansował go na podoficera, następnie na oficera, pomógł mu zbliżyć się do dzikich plemion środkowej Azji i zrobił go swoim ajentem. Zawiązawszy osobiste stosunki z emirem Dost-Mohamedem, niezadowolonym z Anglików, Witkiewicz zdołał go nakłonić do ścisłego przymierza z Rosją, w skutek czego emir napisał list do Petersburga, ofiarując związek z „białym carem.“ Wszystko to następnie podanem było do gabinetu petersburgskiego. Pertraktacje atoli z emirem nie uszły uwagi Anglików, i oto niejaki Burnes wystylizował do Petersburga „donos“ na Witkiewicza (?) i tem samem na Perowskiego, w skutek czego dyplomaci petersburgscy z ówczesnym kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych hr. Nesselrode'm na czele, odrzucili związek z emirem. Perowskiemu zaś polecono, ażeby natychmiast odwołał Witkiewicza z Afganistanu. Niemniej od swego młodego przyjaciela oburzony Perowskij zaproponował Witkiewiczowi jechać do Petersburga i osobiście opowiedzieć hr. Nesselrode'mu o wszystkich szczegółach stosunków swoich z emirem. Witkiewicz usłuchał; udał się do Nesselrode'go otrzymał audjencję, rozmawiał z nim przez całe dwie godziny, następnie wrócił do swego hotelu i... w łep sobie palnął.“

Czytaliśmy, czy też słyszeli, bardzo dawno już temu, sami będąc w Rosji, nieco inną wersję o Witkiewiczu, i z tego powodu, chcąc mieć dokładną wiadomość, a pamiętając zarazem, że Witkiewicz znany był Humboldtowi, postaraliśmy się o „Podróże“ tego ostatniego po Rosji europejskiej i azjatyckiej, odbyte w roku 1829. Już ta jedna data wskazuje, że Witkiewicz nie mógł być powstańcem z r. 1831.

I rzeczywiście, w „Podróżach“ tych, przełożonych z niemieckiego na polski, przez Michała Bohusza Szyszkę, Wilno, 1861 r., w oddziale II, tom I. na str. 235 i 236, spotykamy następującą wersję: „Jan Witkiewicz, był uczniem w Krożach na Żmudzi. Mając lat 14, skazany został wraz z wielu kolegami za przestępstwa polityczne, jeszcze za panowania Aleksandra I., (znane prześladowanie dzieci polskich przez Nowosilcowa) na wygnanie do Orska i na zostawanie tam przez całe życie prostym sołdatem w pułku orenburgskich kozaków. Witkiewicz, wolne od służby chwile poświęcał wyuczeniu się wschodnich języków, szczególniej dyalektu turecko-kirgizkiego, oraz perskiego i arabskiego języków, w których nabył wkrótce wielką biegłość. Po wstąpieniu na tron Mikołaja, nie mogąc spodziewać się lepszej przyszłości, zamierzał uciec w stepy kirgizkie, by ztamtąd przez Persję, dostać się do Europy. Humboldt, który w Orsku słyszał o tym Polaku, 1829 r., wzruszony jego losem, wstawił się osobiście do cara Mikołaja I. za nim i dwoma jego kolegami, także Polakami. W skutek tego Witkiewicz awansowany na oficera i umieszczony przy komisji granicznej w Orenburgu, był następnie wysłany w randze pułkownika do Kabulu w Afganistanie, a potem jako członek poselstwa rosyjskiego w Persji, zostawał przy boku posła Simonicza. W Teheranie poznał się ze sławnym podróżnikiem angielskim Burns'ym. Gdy rząd rosyjski nie zatwierdził układów zawartych przez posła p. Simonicza, Witkiewicz odwołany z Persji, ruszył przez Tyflis do Petersburga. Wkrótce po swoim tam przybyciu, wiosną 1840 r., ten pełen talentów młodzieniec, odebrał sobie życie, zapewne z powodu zawiedzionych nadziei“. Jakich nadziei? można się tu spytać. Nie mając oryginału niemieckiego, nie mogliśmy sprawdzić, o ile tłumacz polski zmienił tekst oryginalny ze względu na cenzurę, a zresztą i samo dzieło niemieckie nie jest, o ile wiemy, oryginalnem Humboldta, lecz kompilacją z dzieł jego po francusku pisanych. Pozwalamy sobie z tego powodu w następujący sposób sprostować ciekawą tę dla każdego Polaka historję nieszczęśliwego Witkiewicza. Był on szczególniejszym ulubieńcem jen. Perowskiego, tak samo, jak i Tomasz Zan, który kopał Perowskiemu artezyjskie studnie w stepach kirgiskich, ale bez skutku. Skorzystawszy z nieograniczonego zaufania Perowskiego, podał mu plan przyciągnięcia Afganistanu i innych wschodnich narodów na stronę Rosji. Plan został przyjęty; Witkiewicz wysłany do Afganistanu, następnie do Persji, wszędzie siał ziarna zawiści pomiędzy Rosją a Anglią, w celu wywołania wojny pomiędzy niemi. Czy się przed kim wymówił, czy też wyszpiegowali prawdziwe dążenia jego agenci Nesselrode'go, dość że zawezwany do Petersburga młody pułkownik, widząc się odkrytym, istotnie palnął w łeb sobie, jak opowiada *Nowoje Wremia*. Witkiewicz nie mógł znać wtenczas Mickiewiczowskiego „Wallenroda“, ale to pewna, że działał jak Wallenrod. Chciał wplątać Moskwę w okropną wojnę, myśląc, iż wyniknie ztąd korzyść dla Polski. Dlatego został tajnym agentem rosyjskim. Umarł mając nieledwie jak 32 lat. Humboldt nie „słyszał“ o nim, ale go znał osobiście, i wielce był zdumiony, spotkawszy pod szynielą sołdacką człowieka tak niepospolitego.

(C. d. n.)

*) Dopóki Indje były własnością wschodnio-indyjskiej kompanji handlowej, rządcy jej nazywali się jeneralnymi gubernatorami, od roku zaś 1858, po przejściu Indyj na własność korony, dano im tytuł wice-królów.

już o godz. 3 lub 4 rano, byle stanąć na terminie wyznaczonym na godz. 9 — przychodzą tu i czekają do 12 w południe.

Czyby nie można było tedy z wygodą dla ludności, a niemniej i sądów — wyznaczać termina na różne godziny np. jednym na 9. innym na 10. rano i t. d. Poco ludzie mają czas tracić i zalegać sale i korytarze sądowe.

* **Nowy pensjonat żeński we Lwowie**, otwiera p. M. Bielska, urodzona i wychowana we Francji. Objęty koncesją plan nauki obejmuje szkołę wydziałową, tudzież kurs wyższy, po którego przejściu panny będą przygotowane do egzaminu dojrzałości. Pierwszy rok kursu wyższego ma być otwartym d. 1. września.

* **Wycieczka do Drohowyża**. Celem poczynienia stosownych przygotowań dla uczestników wycieczki do Drohowyża, wysłał Wydział Stowarzyszenia „Gwiazda" delegata na miejsce, i zawiązał się tam komitet, który poczynił już stosowne kroki dla przyjęcia szanownych gości lwowskich.

Chcący wziąć udział w wycieczce dnia 16. sierpnia, raczą jak najrychlej zgłosić się do Wydziału Stowarzyszenia „Gwiazda". Program wycieczki jest następujący: Wyjazd ze Lwowa o godzinie $6\frac{1}{2}$ rano z dworca kolei Karola Ludwika; o godzinie 9. przyjazd do Mikołajowa, zkąd najetemi podwodami wyjazd do sąsiedniego lasku obok Zakładu; wypoczynek, przechadzka, poczem nabożeństwo w kaplicy zakładowej, gdzie chór stowarzyszenia „Gwiazda" odśpiewa mszę św.; o godz. 1. obiad w restauracji; o godz. 3. zwidzenie Zakładu i wystawy robót wychowańców, o godz. 4. ewolucje wychowańców Zakładu; o godz. 5. powrót z Zakładu z muzyką zakładową i „Harmonii" do lasku, tańce, zabawy towarzyskie, losowanie premij dla dzieci; o godzinie 9. powrót do dworca z muzyką przy oświetleniu bengalskiem i pochodniach. Deszcz nie przeszkadza wycieczce, w razie takim bowiem sale zakładowe będą dla publiczności cały dzień otwarte.

Dla dogodności uczestników wycieczki, już o godzinie 6. rano w niedzielę 16. sierpnia kursować będzie tramwaj między placem Cłowym, a dworcem kolei Karola Ludwika.

* **Zabawa ogrodowa**. Na dochód stowarzyszenia młodzieży handlowej wyznania mojżeszowego odbędzie się w sobotę dnia 15. sierpnia b. r. na Strzelnicy miejskiej zabawa ogrodowa, połączona z tańcami, przy odgłosie 2 muzyk wojskowych. W razie niepogody zabawa odbędzie się w niedzielę dnia 16. sierpnia br.

* **Wieczorek dramatyczny** p. Gustawa Fiszera odbędzie się jutro, we czwartek, w sali kasyna mieszczańskiego. Przekonani jesteśmy, że wiadomość ta mile przyjętą zostanie przez publiczność, dla której wieczorki p. Fiszera posiadają wielką siłę atrakcyjną. W programie jutrzejszego wieczorka, znajdujemy, między innemi, duże nowości: „Zazdrość mojej żony" z francuskiego — i „Jako świadek", scena z życia ludu warszawskiego.

* **Jednodniówka** dla pogorzelców Grodna, w Warszawie, została prawie zupełnie rozprzedaną; u nas rozkupiono dotąd zaledwie kilkadziesiąt egzemplarzy. Jest to smutne świadectwo panujących w kraju stosunków...

Cena 75 ct. Godzi się nabywać nietylko ze względu, że dochód przeznaczony na pogorzelców Grodna, ale wprost dla korzyści moralnej, którą się zyskuje z licznych doborowych artykułów w niej pomieszczonych.

* **Zakłady ociemniałych**. W Amsterdamie dnia 4. b. m. rozpoczął się międzynarodowy kongres przedstawicieli zakładów dla ociemniałych, w którym bierze udział zasłużony dyrektor zakładu lwowskiego, p. Makowski. Przewodniczący kongresu, p. Meyer, powitał zgromadzonych przemową w języku holenderskim, niemieckim i francuskim.

* **Stuletni starzec**. W Parzęczewie pod Wielichowem, w Poznańskiem, żyje w dobrach hr Potworowskiego starzec, który właśnie przed 100 laty się urodził w Borowie pod Czempiniem. Sedziwy ten człowiek nazywa się Wawrzyn Tumalski, walczył pod Napoleonem i pod Józefem Poniatowskim, a w bitwie pod Lipskiem już był dorosłym mężczyzną, bo miał lat 28.

* **W szybie naftowym**, w kopalni p. Fedorowicza w Siarach, pow. gorlickim, skutkiem nagromadzenia się wielkiej ilości gazów wybuchł pożar, który wewnątrz trwał kilka godzin i przytłumiono go dopiero po zasypaniu ziemią. Wskutek wybuchu tego zostało ciężko ranionych 6 robotników i 1 robotnica.

* **Nagłą śmiercią** zmarł onegdaj Hryńko Momryk, rodem z Czernichowa, powiatu jaworowskiego, liczący lat 24, rezerwista 10 pułku piechoty, przybyły do Lwowa na ćwiczenia wojskowe. Smierć zaskoczyła go w podwórzu domu pod l. 17 przy ulicy Rzeźnickiej, a to skutkiem wybuchu krwi.

* **Samobójstwo**. Henryk Krongold z Tarnowa, kelner na dworcu w Płaszowie pod Podgórzem, sprzeniewierzywszy znaczną kwotę, zbiegł i w Swoszowicach strzelił do siebie z rewolweru. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Krakowie.

† **Zmarli**. Józef Wojsbun, niegdyś profesor matematyki w instytucie agronomicznym w Marymoncie, zmarł w majątku swym w Augustowskiem.

* **Jutro** w czwartek d. 13. sierpnia: św. Hipolita m.; — Proi, św. kr.

— **Tarnopol** 8. sierpnia. (*Muzyka.*) Miasto nasze znacznie więcej jest muzykalne, niżby ktoś sądził. Ma ono wielu swoich różnorodnych wielbicieli tej sztuki a kult jej bywa, jak na Tarnopol, wcale nie źle uprawiany. Pierwszeństwo w tym względzie należy się bezsprzecznie „Towarzystwu Przyjaciół muzyki", zostającemu pod dyrekcją artystyczną p. Wł. Wszelaczyńskiego. W ciągu swego ośmioletniego żywota, przebywało Towarzystwo różne fazy. Stało czas jakiś na takim szczycie, jak żadne towarzystwo na prowincji. Bliskiem też było i upadku, następnie znowu się podźwignęło i teraz wiedzie jako tako swój żywot, licząc zawsze jeszcze 124 członków. Reforma atoli tego Towarzystwa jest niezbędnie potrzebną, jeżeli ma ono dalej istnieć i to reforma radykalna. Reforma Towarzystwa muzycznego, niezbędnego w mieście takiem, jak nasze, polegałaby przedewszystkiem na zmianie Wydziału od dwóch lat prawie nieurzędującego, a następnie na zmianie statutu. Zmiana jego powinna nastąpić w tym kierunku, aby Towarzystwo przybrało charakter literacko-muzykalny, coś w guście „Kółka literackiego" *en miniature*, zwłaszcza, że z niemałym nakładem urządzono scenę dramatyczną, na której amatorowie z powodzeniem kilka odegrali utworów. Znaczna stosunkowo liczba profesorów i osób nauką się zajmujących, łatwo mogłaby stworzyć ognisko, w któremby i muzyka, potrzebująca jeszcze swego uzupełnienia nauką śpiewu solowego i choralnego przy dobrej nauczycielce, w mieście obecnie będącej, i literatura mogły znaleść swe wygodne pomieszczenie. Rzucona tu myśl, oby znalazła zwolenników, a wtedy szerzej o niej napiszę.

Po Towarzystwie muzycznem następuje sprawa muzyki miejskiej, która czas jakiś nie istniała, a teraz od trzech przeszło miesięcy do życia znowu powołaną została, dzięki staraniom i zapobiegliwości p. J. Warzeszkiewicza, a następnie dr. Ł. i innych. Tu da się w zupełności zastósować przysłowie: „Nie chciała góra do Mahometa, poszedł Mahomet na górę". Na kapelmistrza tej muzyki sprowadzono przed paru laty p. Kacpla z Kołomyi, pomimo, iż w mieście kilku było nauczycieli muzyki.

Gdy wskutek opisanych w *Gaz. Nar.* zajść muzyka ta rozwiązała się i p. K. z kapelmistrzostwa ustąpił, zaczęto się starać powtórnie, by zrenomować się mającej muzyki miejskiej o innego kapelmistrza. I oto znaleziono go w osobie p. Józefy Horitzy od lat 30. w Tarnopolu stale mieszkającego. Mieliśmy sposobność słyszeć kilka razy produkcje tej zreformowanej muzyki i śmiało powiedzieć możemy, że przeszły nasze oczekiwania. Po dwumiesięcznej niespełna pracy p. J. H. muzyka ta jest wcale dobrą i jest nadzieja, że jeżeli dalej tak pójdzie, byleby znowu nie było „gospodyń sześć i wielkich uniwersalnych znawców", to muzyka stanie na właściwem sobie stanowisku i wyrnguje z miasta słuch i serce rozdzierających „Bänkelgeigerów", którzy obok dobrej muzyki braci Wolfthal, chcą także uchodzić za muzykantów.

Mówiąc o muzyce niepodobna pominąć całej plejady z większym lub mniejszym skutkiem pracujących nauczycieli muzyki. Łatwo się domyśleć, że odchodzi przedewszystkiem fortepian. Z rzędu nauczycieli zasługuję na pochlebną wzmiankę p. Leon Czechowicz, pracujący w konwikcie OO. jezuitów i w mieście od ćwierć wieku przeszło. Zresztą produkcja jego uczennic, urządzona w d. 16. b. m. stwierdziła prawdziwość słów naszych.

— **Laxenburg** d. 10. sierpnia. Dzień imienin małżonki następcy tronu i urodzin cesarzewicza uczciły: Towarzystwo śpiewackie z Baden, Mödling, Gumpoldskirchen itd., urządzając wspaniałe produkcje w parku zamkowym. Cesarzewicz i małżonka jego, wzruszeni byli serdecznie tą uroczystością, a dziękując, wyrazili się bardzo pochlebnie o produkcjach.

— **Budapeszt**. Z uroczystości węgierskich urządzanych na cześć gości francuskich — mamy dziś do zanotowania, że ci ostatni postanowili u piedestalu pomnika Petöfiego złożyć wieniec, o kolosalnych rozmiarach, bo mający 2 metry średnicy. Przy uroczystości tej wygłosi mowę sławny poeta Coppée.

Serbski minister spraw wewnętrznych, Garaszanin, wystosował do wiceprezydenta wystawy budapeszteńskiej pismo, w którem wyraża serdeczne podziękowanie imieniem króla Milana za gościnne przyjęcie wychowańców instytutu rolniczego w Kraljewo na wystawie węgierskiej, z której obejrzenia przy pouczeniu niepomierne odnieśli korzyści.

— **W Gasteinie**, jednym z pierwszych gości zaproszonych do stołu cesarza Wilhelma był kardynał książę Fürstenberg, arcybiskup ołomuniecki. Tegoż dnia dzienniki pruskie ogłaszały wydany na zasadzie praw majowych i obecnie po upływie prawnego terminu ponowiony list gończy, polecający tegoż księcia kardynała ująć i dostawić władzom sądowym pruskim.

— **W Pradze** F. Fridrich wydał dziełko, podające sposób łatwego nauczenia się czytać poprawnie piętnastoma językami: niemieckim, angielskim, holenderskim, szweckim, duńskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, rumuńskim, rosyjskim, czeskim, polskim, węgierskim i nowogreckim. Autor podaje wskazówki mnemoniczne dla łatwiejszego zapamiętania alfabetu rosyjskiego i nowogreckiego, oraz dowodzi korzyści pisowni fonetycznej i międzynarodowego abecadła.

— **Kradzież 220 000 rubli**. *Nowosti* donoszą, że dnia 6, b. m. wykryto w Petersburgu w Banku państwa znaczną kradzież w oddziale depozytów. Pomiędzy kapitałami oddanemi na przechowanie, znajdowała się suma rs. 220.000 w papierach procentowych, należących do pułkownika B. Teraz kiedy deponent zjawił się w banku po odbiór swych pieniędzy, okazało się, że już je odebrał jego mniemany „plenipotent", za podrobionemi dokumentami.

— **Wynalazca karabinów**, nazwanych według jego imienia L. Werder, w tych dniach umarł w Norymberdze.

— **Zgorzało do szczętu** miasto Kinieszma, w gubernii kostromskiej. Straty wynoszą kilkanaście milionów rubli.

— **Marienbad** jest tak przepełniony tego roku, iż wygląda zupełnie jak wielkie miasto, z jego gwarem, hałasem i wszelkiemi innemi nieprzyjemnościami. Daje się to czuć szczególniej podczas koncertów rannych i popołudniowych. Występowała tu panna Mayerhoff i p. Girardi z wielkiem powodzeniem.

— **Z Davos** w Szwajcarji donoszą, iż panuje tam nadzwyczaj piękna pogoda, jakiej nie pamiętają od kilku lat. Ztąd i napływ gości jest większy jak lat poprzednich. Z nizin donoszą również o większym napływie gości z powodu pięknej pogody, co się rzadko w Alpach szwajcarskich zdarza.

— **Rzym** będzie połączony koleją z miastem Viterbo, cudownem gniazdem winnic. Droga prowadzić będzie przez czarującą okolicę — a kolej przechodzić ma na przestrzeni 97 kilometrów przez 4 wielkie wiadukty i trzy tunele.

— **Do Poznania** przybył książę Ludwik badeński, wnuk cesarza Wilhelma.

— **Banda oszustów** dostarczająca dyplomów uniwersyteckich, posiadając swych ajentów w Europie — operuje w stanie Ohio w mieście Cincinnati. Dziwna jednak, że ludzie dadzą się łapać na plewy — Cincinnati bowiem nie ma uniwersytetu, upoważnionego do wydawania dyplomów doktorskich.

— **Zielona róża**. Londyński *Graphic* donosi: W hrabstwie Sussez wychodował ogrodnik różę koloru dotychczas nie praktykowanego, bo zieloną wielkości dzikiej, ale pełną, o zapachu centyfolii i połysku aksamitu.

— **W Londynie** zwołany został na d. 22. bm. wielki mityng, celem uchwalenia rezolucyj, wzywających do energicznego wynywania nowej ustawy o ochronie dziewcząt.

W Londynie w Westminsterze odbyło się ku czci pamięci Granta nabożeństwo żałobne, przy nader licznym udziale publiczności. Pomiędzy innymi obecni byli przedstawiciele królowej, ks. Walii i całej królewskiej rodziny, lord Wolseley z 16. oficerami sztabu, jako przedstawicielami armii angielskiej, margrabia Salisbury, Gladstone z małżonką i mnóstwo członków parlamentu oraz koryfeuszów sztuki, literatury i świata finansowego. Honorowe miejsce zajmował poseł amerykański p. Phelps oraz wszyscy obecni Amerykanie. Uroczystość rozpoczętą została wykonaniem nieśmiertelnego marsza żałobnego Szopena.

— **Straszliwa tragedja** rozegrała się w Pipahowie, małej miejscowości prowincji Logrono w Hiszpanii. Dwudziestoletni młodzieniec Mateusz Ciriaco kochał 16-letnią pannę Blazę Burgos, o której względy starał się również drugi młodzieniec Babel Fernandez. Na odpuście w Aldoalobas, w pobliżu Pipahony, Ciriaco, spotkawszy pannę Blazę na ulicy, rzucił się na nią i zadał jej nożem 30 ran. Na to nadbiegł Babel Fernandez i rozpoczął śmiertelną walkę, lecz padł z ręki mordercy. Wkrótce zjawił się też Mateusz Fernandez, ojciec drugiej ofiary, dążący z pomocą swemu synowi, lecz i on, ugodzony śmiertelnie, legł obok swego dziecka. Wtedy na placu boju stanęli Manuel Burgos, ojciec młodej dziewczyny i dwaj jego przyjaciele i rzucili się na mordercę: lecz i oni nie byli szczęśliwsi i padli bez życia. Ciriaco, spełniwszy w ten sposób sześć morderstw, skierował lufę swojego pistoletu ku sobie i dwoma strzałami w piersi odebrał sobie życie.

Wizyta u Wiktora Hugo. Ciekawe odwidziny u Wiktora Hugo celem złożenia mu hołdu, opisuje Karol Vogt znany genewski badacz natury. „Byłem raz u niego na herbacie! Raz i nigdy więcej, gdyż nudniejszej godziny nigdy nie zdarzyło mi się spędzić. Dziesięć koni niebyłoby mnie zaciągnęło do zaczarowanego koła półbożka po raz drugi. Będzie temu ze 40 lat. Jeden z moich przyjaciół uparł się by mnie wyrwać z trzeźwego otoczenia badaczów natury i wprowadzić w świątynię literatury. Nie dał mi spokoju, aż się jak baranek na ofiarę, na ołtarz, gdzie celebrował Hugo, w Merais, zawlec dałem. Weszliśmy. W przedpokoju biusty, posążki, portrety, akwarele — wszystkie przedstawiające Wiktora Hugo w najrozmaitszych pozach i rozmiarach. Służący spytał mnie o nazwisko, które musiałem głośniej powtórzyć, gdyż go nie dosłyszał. Mój przyjaciel pociągnął mnie za ramię: „Głośno sam tylko mistrz tu mówi."

„Ledwie mogłem się opamiętać, kiedy zostałem przedstawiony mistrzowi jako „Niz Vosse, de Suisse." Kilku panów, którzy swemi grzywami zaświadczali, że należą do „rozczochranej literatury", wychylało się ciekawie naprzód.

„Od wieków, przemówił mistrz tonem wyroczni, nieustraszone męztwo jest narodową cnotą, małej pańskiej ojczyzny." Mój wyrok mi wydano; cofnąłem się z ukłonem, i spostrzegłem jak wszystkie grzywiaste głowy otaczające nas, z zachwytem pochyliwszy się ku sobie szeptały; zauważyłem teraz dopiero w lustrze, że ja tylko obok pana tego domu miałem włosy krótko ostrzyżone. Długich pukli, tej oznaki młodości zupełnie mi brakło. Takowa jednak była w tych czasach nieodzownie potrzebną. Siedziałem więc z przygnębiającem nawskróś uczuciem mego nicestwa w tem kółku którego płynna rozmowa czasem tylko przerywaną była wejściem świeżo przybywających i nową sentencją wyroczni powitanych, aż dopóki nie znalazłem sposobności wyśliznięcia się po angielsku za drzwi."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa tutejsza donosi: Według przedłożonego wys. c. k. ministerstwu handlu sprawozdania c. k. konzulatu jeneralnego w Smyrnie wysełają kupcy z Austro-Węgier do kupców tamtejszych tudzież do podwładnych temuż konzulatowi jeneralnemu urzędów konzularnych, które są konzulatami tytułowemi, a przy tych funkcje konzularne spełniają funcjonarjusze nie pobierający płacy, pisma swoje w języku niemieckim.

Ponieważ język ten na Wschodzie nie jest zrozumiałym, przeto zazwyczaj na podobne pisma ze szkodą interesowanych żadna nie następuje odpowiedź.

Byłoby zatem w interesie naszych kupców, gdyby na przyszłość w korespondencjach swoich ze Wschodem używali zrozumiałych tamże języków francuskiego lub włoskiego, któremi językami posługują się w swoich korespondencjach także kupcy angielscy i w tych językach wysełają cenniki.

Wskutek doniesienia c. k. konzulatu w Bombay o nierzetelnem postępowaniu tamtejszych ajentów i przedsiębiorców i wypływającem ztąd niebezpieczeństwie dla naszych kupców przez nieoględne kredytowanie i nawiązywanie stosunków z firmami nieznanemi, przestrzega sie pp. kupców i przemysłowców, aby przed nawiązaniem stosunków z domami handlowemi w Bombay, zasięgali zawsze wpierw informacji u powyżej wymienionego c. k. konzulatu, a pod żadnym warunkiem nie przyznawali tamtejszym ajentom lub innym osobistościom jakiegobądź udziału w zysku.

Lwów dnia 8. sierpnia 1885.

Kiselka, m. p., wice-prezydent.

Bodyński, m. p., sekr., radca ces.

Ceny zboża (a 100 klgramów):

Kraków 11. sierp. Pszenica żółta od —·— do —·—, czerwona od 8·— do 9·—, biała od 8·— do 8·60; — żyto od 6·75 do 7·—; — jęczmień od 5·50 do 6·50; — owies od 6·50 do 7·—; — groch od —·— do —·—; — fasola od —·— do —·—; kukurudza od —·— do —·—; — proso od —·— do —·—; tatarka od —·— do —·—; — rzepak od 9·— do 10·50; koniczyna biała od —·— do —·—; czerwona od —·— do —·—.

Telegramy targowe z dnia 11. sierpnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —·— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.50 do 28.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.43 do 7.45 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 10.75 do 11. zł. Wrocław: Pszenica 17.— do —.— m. żyto 14.— do —.— m. owies 14.20 m.; — rzepak — spirytus 42.60 m. — Berlin: Pszenica żółta na sierpień-wrzesień 161.50; żyto —.— m.; okowita 43.90 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 45.90 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń d. 11. sierpnia: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 750,— na sierp. 740.—, na sierpień - wrzesień 770.—; Antwerpia: na sierp. —.—; Nowy-York: $8\frac{1}{4}$; Filadelfia $8\frac{1}{8}$.

Wiedeń d. 10. sierpnia. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 1046, wołów galicyjskich 1974, wołów niemieckich 1045, razem 4065 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 56 do 59, osobliwe 60 do 62, woły galicyjskie od 57 do 61, woły niemieckie 56 do 63 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe węgierskie płacono od 51 do 55 zł., galicyjskie od 50 do 54 zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1313 wołów.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Preszburg 10. sierpnia. (Targ bydła rzeźnego). Doniesienie bezpośrednie; Przypędzono 1319 sztuk bydła opasowego. W tej liczbie wołów węgierskich 1173, bawołów —; wołów niemieckich 122, krów —, buhai — wołów galicyjskich 24, buhai —. Sprzedawano towar węgierski po 56 do 60 zł., wyjątkowo po 61 do 62..—, za towar niemiecki po 58—64 zł,; za woły galicyjskie 56—60 zł. Ceny te są za cetnar metryczny żywej wagi.

Targ odbywał się gładko. — Ceny zniżone mniej więcej o 1 zł. — Krowy po 50—57 zł. — Węgierskie bydło stepowe po 54—58 zł.

Ostatnie wiadomości.

Na niedzielnej konferencji zajmowali się ministrowie węgierscy głównie reformą administracji, a mianowicie przedłożeniami o modyfikacji ustawy gminnej i o reformie municypiów. Przedłożenia te, które wejdą pod obrady na najbliższej sesji, zostały ostatecznie zredagowane.

Pisma czeskie dowiadują się z Wiednia, że przy najbliższem uzupełnieniu Izby panów austryackiej Rady państwa zamianowanych zostanie 14 członków.

Urzędowe *Berliner Polit. Nachrichten* donoszą, że wielcy handlarze bydła, którzy prosili o wyjęcie ich z pod rozporządzenia o zamknięciu granicy dla bydła austro-węgiertkiego, otrzymali od rządu niemieckiego odpowiedź odmowną.

Zdaniem *National Ztg.*, nie przyjdzie w Kromieryżu do zjazdu trzech cesarzy dlatego, ponieważ zdrowie cesarza Wilhelma nie pozwala na to. Uważają za prawdopodobne, że Giers zjedzie się z ks. Bismarskiem w Friedrichsruhe, albo w Berlinie przed powrotem do Petersburga.

W tych dniach przybyli do Petersburga reprezentanci Rosji na dworach państw bałkańskich, a mianowicie: ks. Urussów, poseł w Bukareszcie, Persiani poseł w Belgradzie, Argiropullo, minister-rezydent w Cetyni i Sorokin, minister-rezydent i konsul jeneralny w Rumelii wschodniej.

Wojska Osmana Digmy uderzyły w piątek na Suakim, zostały jednak odparte.

Wojska abisyńskie zluzowały garnizon egipski w Ghirra.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 11. sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky wyjechał dziś rano do Bismarka do Barcina.

Wiedeń d. 11. sierpnia. Jak się *Stara Presse* dowiaduje, Rada państwa nie zbierze się pierwej, jak w ostatnim tygodniu września. (W takim razie nie byłoby dla akcji sejmowej już wcale żadnego ratunku, jeżeliby sejmu podczas sesji delegacyj wspólnych nie zwołano; p. red.)

Salcburg d. 11. sierpnia. O godz. 5. popołudniu przybył tu cesarz niemiecki. Na dworcu kolejowym powitali go namiestnik, jenerałowa Albedyl, jenerał Knöpfler, marszałek krajowy i burmistrz, z którymi cesarz rozmawiał. Liczna publiczność wznosiła gorące okrzyki. W hotelu Europejskim powitał cesarza arcyksiążę Ludwik Wiktor. Na obiad dworski o godz. 6. byli zaproszeni także namiestnik, burmistrz i komendant wojskowy.

Budapeszt d. 11. sierpnia. Na cześć Francuzów dał arcyks. Józef, którego hr. Eugeniusz Zichy zastępywał, ucztę na wyspie Małgorzaty. Zichy wzniósł zdrowie cesarza, dynastji i arcyksięcia Józefa. (Arcyks. Józef jest naczelnym dowódzcą honwedów, tj. węgierskiej landwery, a obecnie bawi w swoich dobrach; p. r.).

Berlin d. 12. sierpnia. Dziś rano przybył tu hr. Kalnoky.

Paryż d. 11. sierpnia. Depesza biskupa wschodnio-kochinchińskiego donosi o wyrznięciu przeszło 10.000 chrześcian; okropieństwa nie ustają; wikarjat apostolski zniszczony.

Londyn d. 12. sierpnia. Posiedzenie Izby posłów. Minister wojny spodziewa się, że rezerwa wojskowa będzie wnet rozpuszczoną, gdyż przedsięwzięte zostaną inne środki dla przygotowania i utrzymania dzielnych sił do obrony kraju.

Hicks-Beach spodziewa się, że parlament zapewne w piątek lub sobotę zamknięty zostanie. Izba posłów przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o nabywaniu posiadłości czynszowych w Irlandji.

Królowa nadała jenerałowi Wolseleyowi godność wikomta.

Madryt d. 11. sierpnia. Arcybiskup sewilski zmarł na cholerę. Wczoraj zasłabło w Hiszpanii na cholerę 3.724 a zmarło 1896 osób; raport ten jednak jeszcze nie jest zupełny.

Marsylia d. 12. sierpnia. Wczoraj zmarło 39 osób na cholerę. Utworzono pierwszy zakład dla ratowania dotkniętych cholerą.

Simla d. 12. sierpnia. Zapewne z końcem bieżącego roku utworzony zostanie w Lahorze (w północno - zachodnich Indjach) obóz do ćwiczeń na 50.000 wojska. Armia angielska w Indjach pomnożoną będzie o 6.000 ludzi. Rząd myśli o organizacji armii, złożonej z krajowców.

Przyjechali do Lwowa d. 12. sierpnia 1885.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, M. Marynowski z Tyniowic, E. Zagórski z Kołodziejówki, E. Kraushaar z Hady.

Hotel EUROPEJSKI: Książę J. Czartoryski z Wiązowic, A. Jagerman z Tłumacza, S. Ptaszycki z Petersburga, T. Hammer z Złoczowa, J. Schalay z Złoczowa, Bastl z Brodów, Beidl z Brodów.

Hotel ANGIELSKI: S. Dembowski z Krynicy, M. Nowacki w Medenicach, K. Potworowski z Chorostkowa, J. Rosenstock z Połupanówki, K. Fuchs z Brodów.

Hotel FRANCUZKI: S. Żardziński z Surochowa, J. Gnoiński z Swidowa, C. E. Kallman z Darmstadtu

Hotel WARSZAWSKI: G. Bieniaszewski z Rzeszowa, L. Raciborski z Zamościa, R. Chlebowski z Stanisławowa.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Żwardonia, Stryja.
Pociąg mieszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Żwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Żwardonia.
Pociąg mieszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Żwardonia.
Pociąg mieszany: o godz 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.46	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 11. sierpnia 1885
godzina 1. minut 40. popołudniu

Alpiny	37.10	Węg. akcje kr.	288.25
Anglo-Austr.	—.—	Unionsbank	79.50
Kolej Kar. Lud.	245.70	Nordbahn	234.75
Kolej Połud.	132.50	Kolej Alföld	185.—
Kolej p. Elżb.	297.60	Kolej lw-czern.	226.75
Węg. Nordostb.	176.—	Wied. Commun.	123.75
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal	159.—
Węg. cis. losy r.	121.25	Land. Bank	98.20
Zł. ren. węg 4%	98.80	Bankverein	101.25
Ros. rubel pap.	$1.23\frac{3}{4}$	Losy węg.	120.75
Galic. indemn	102.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie mocne.

Wiedeń, dnia 12. sierpnia 1885.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	284.10	Anglo-austr.	98.50
Kolej Kar. Lud.	245.25	Kolej połudn.	132.50
Unionbank	79.50	Napoleondor	9.93
Rossyj. bankn.	$1.23\frac{3}{4}$	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 11. sierpnia 1885
godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	200.90	Akcje kredyt.	462.50
Lombardy	217.—	Galicyjskie	100.10
Poż. wschod.	59.50	Austr. bank.	162.80

Lwów, z Izby handlowej d. 12. sierpnia 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m. k.	244 25	247 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	225 50	228 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic. 200 zł w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	90 50	91 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	88 20	89 20
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ „	96 50	97 50
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 50	99 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% $2\frac{1}{2}$% „	53 —	56 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 75	102 75
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.17	10.27
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.22\frac{1}{2}$	$1.24\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	61.10	61.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Do panów F. G. & L. Frankl,
fabrykanta mebli we Wiedniu, II. Obere-Donaustrasse Nr. 103. Dostarczone mi przez pana meble okazały się istotnie doskonałe i ku memu zupełnemu zadowoleniu.

Semmering d. 7. lipca 1885.

Józef Panhans.

Wiedeń, dnia 10. sierpnia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 85	83 —
5% " srebrna . . po 100 złr.	83 40	83 60
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	137 —	128 —
5% " 1860 " 500 "	133 75	139 25
5% " 1860 " 100 "	140 50	141 —
" 1864 " 100 "	167 75	168 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.		
5% " " papier. " 100 "	92 15	92 30
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	102 50	103 50
5% Bukowińskie . . 100 "	101 75	102 75
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	116 50	117 —
4% losy Cisańskie	121 —	121 40
Losy prem. poż. m. Wiednia	123 75	124 25
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	124 75	125 50
4½% " " pap. 100 złr.	99 75	100 25
4½% Banku król. galicyj. 100 złr.	91 75	92 25
5% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	99 75	100 —
5% " " 36 lat	99 75	100 —
5% " " sreb. 36 lat	—	—
4½% Gal. Tow. kr. ziems.	91 25	91 50
5% " " nowe 37 lat	99 70	100 10
6% " " 41 lat	98 50	99 —
5% Bank hipot. lwowski	101 25	101 75
6% " " prem.	99 —	99 50
5% " " 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	103 —	103 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 75	103 60
5% " Bank hipot. prem.	101 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Priorytety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 20	100 50
" Alföld-Fiume 200 złr.	100 —	100 50
" " Em. 1874 200 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	121 50	—
Elżbiety za 200 mrk. niem.	115 10	—
" za 200 mrk. opod.	121 75	122 50
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	106 25	107 25
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	108 —	108 60
5% " poż. 1876 r. 100 złr.	105 25	106 25
4% Franc. Józefa Em. 1884	93 —	93 50
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 80	101 10
" Jarosław 300 zł	100 30	100 70
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	100 30	100 90
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 50	83 10
" 1884 (wolne od p.)	90 60	91 10
5% Nordwestb. austr. . . 200 złr.	103 80	104 20
5% " " lit. B. 200 "	103 —	103 30
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr.	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 —	99 25
3% Staatseisenbahn . . . 500 fr.	197 25	197 75
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	153 50	154 —
5% Südbahn . . . . 200 złr.	128 25	128 75
3% Theisbahn-Gesell. . . 1000 złr.	109 —	—
5% Węgiers. gal. Żupkow. . 200 złr.	99 60	100 10
5% " " II em. 200 złr.	99 50	99 80
5% " Nordost . . . 300 złr.	99 20	99 60
5% " złotem . . 200 "	131 —	131 50
5% " Westbahn . . 200 złr.	100 —	100 50
5% " Em. 1874 . . 200 złr.	99 75	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austryjackiego Banku . . 120 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austrjacki . . . 80 "	224 75	225 25
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	282 30	282 60
" Bank węgierski . . . 200 "	287 25	287 75
Depositen-Bank . . . . . 200 "	192 —	192 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	595 —	600 —
Länderbank . . . . . . 200 "	98 25	98 50
Austr.-węg. Banku . . . . 600 "	879 —	882 —
Unionbank . . . . . . 200 "	79 90	80 30
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	145 75	146 25
Wiedeński Bankverein . . . 100 "	101 —	101 50

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . 200 złr.	64 50	65 50
5% Alföld-Fiume . . . . 200 "	184 75	185 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 "	445 —	447 —
5% Elżbiety . . . . . 210 "	237 75	238 25
5% Linz-Budweis . . . . 200 "	—	—
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 "	—	—
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 "	2342 —	2350 —
5% Franciszka-Józefa . . . 200 "	211 —	211 50
5% Gal. Karola Ludwika . . 210 "	243 50	244 —
5% Koszycko-Oderbergska . . 200 "	149 25	149 75
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 "	226 75	227 25
5% Nordwest austr. . . . 200 "	166 —	166 75
5% " Elbethal Lit. B. 200 "	159 —	159 50
5% Rudolfa . . . . . . 200 "	185 75	186 25
5% Siedmiogrodzka I. . . . 200 "	183 75	184 25
5% Staats-Eisenbahn-Gesell. . 200 "	296 50	297 —
5% Südbahn (Lombardy) . . 200 "	132 20	132 50
5% Theisbahn (Cisańska) . . 200 "	251 —	251 50
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 "	176 —	176 50
5% " Nord-Ost . . . 200 "	176 —	176 50
5% " Westbahn . . . 200 "	167 25	167 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . .	178 —	178 50
Clary po 40 złr.	40 50	41 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	113 50	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w. . .	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . .	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr. . .	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. .	42 75	43 25
Palfy po 40 złr.	40 —	40 75
Czerw. krzyża austr. po 10 złr. .	15 30	15 70
" węgierskie po 5 złr.	8 95	9 15
Rudolfa po 10 złr.	18 50	19 —
Salma po 40 złr. m. k. . . .	54 25	54 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	49 —	49 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
" po 50 złr. m. k.	68 —	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 25	38 75

L. 12056.

Ces. kr. uprz. galicyj. kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dostawa drzewa warsztatowego tartego, na rok 1886 kolei Karola Ludwika potrzebnego, rozdaną będzie w drodze publicznej konkurencji.

Reflektujący, zechcą swe zapieczętowane, i marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone oferty z napisem „Oferta na dostawę drzewa warsztatowego tartego“ najdalej do dnia 24. sierpnia br. do podpisanej Dyrekcji wnieść.

Przesyłka ofert pocztą ma być tak uskuteczniona, aby w dniu powyższym o godzinie 12. w południe już była w posiadaniu Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Wadjum 5 prct. nie należy załączać do ofert, tylko musi takowe **bezpośrednio** być złożone w naszej kasie zbiorowej we Lwowie, gdyż w przeciwnym razie oferty zawierające wadjum przyjętemi nie będą.

Wykazy i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w naszych magazynach materjałów w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie w zwykłych godzinach urzędowych.

We Lwowie w sierpniu 1885.

3077 1—1 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.